

BIULETYN INFORMACYJNY Ziemi Czerwieńskiej

Nr. 27 (93) 16 lipca 1944 Rok IV

O CZYM ZAPOMNIANO POWIEDZIEĆ

W dniu 1-go lipca przypadło trzechlecie niemieckich rządów okupacyjnych we Lwowie. Rocznica wejścia wojsk niemieckich do miasta obchodzona była na placu przed teatrem przez Niemców, przy współudziale zapędzonych wprost z biur i fabryk Polaków. Mówiono oczywiście o dobrodziejstwach, jakich ludność polska Ziem Poł. Wsch. dostąpiła pod osłoną prawa i oręża niemieckiego.

Okazja jest dobra, by sporządzić krótki i jakże niedokładny bilans krwawego trzechlecia niemieckiej okupacji na Ziemiach Południowo-Wschodnich R. P., zwłaszcza, że o wielu rzeczach zapomniano powiedzieć pod teatrem.

Zapomniano powiedzieć, że Ziemie te dostały się pod tragiczną dla nich okupację sowiecką na skutek zbrodniczo narzuconej Polsce wojny, którą bez wypowiedzenia i w sposób barbarzyński rozpętały Niemcy. Zapomniano też o drobnym szczególe, że okupacja Lwowa i Małopolski Wsch. przez wojska sowieckie nastąpiła za najwyższą aprobatą i zgodą Berlina. Że „wyzwolenie" z pod okupacji sowieckiej nastąpiło nie na skutek humanitarności twórców „Nowej Europy", lecz w wyniku zdradliwej napaści na wczorajszego sprzymierzeńca, która to napaść miała być tylko jednym ogniwem więcej w żelaznych kajdanach, jaki Niemcy chciały nałożyć wolnym narodom świata.

Rządy swoje we Lwowie rozpoczęli Niemcy od dokonania wspólnie z hitlerowcami ukraińskimi mordu masowego na czterdziestu profesorach wyższych uczelni. Profesorowie ci zostali aresztowani częściowo wraz z rodzinami i wszelki ślad po nich zaginął. Jeśli przez jakiś czas łudzić się można było nadzieją, iż pozostawiono ich przy życiu, to chyba tylko na tle niezupełnej jeszcze w owe czasy znajomości metod niemieckich. Zaznaczyć przy tym należy, że zamordowani profesorowie wyższych uczelni lwowskich zostali zlikwidowani tylko dlatego, że reprezentowali polskość i demokratyczną kulturę. Byli Polakami, Europejczykami i ludźmi nauki i tylko to przypieczętowało ich los.

Od tego czasu już wiadomo było, czego można oczekiwać od „obrońców zachodnio-europejskiej kultury". Rzeczywistość jednak przeszła wszelkie oczekiwania. Najpierw przyszedł rok głodu. To my byliśmy głodni. Niemcy wszelkich kategorii otrzymywali biały chleb i mięso, pomarańcze i słodycze, wszystko, co nasza ziemią wyprodukować umie, tylko myśmy chodzili głodni, umyślnie zagładzani, wyniszczani celowo i perfidnie. Kiedy społeczeństwo nasze zorientowało się, że kartki żywnościowe, że przydziały — to humbug i łajdackie oszustwo, kiedy szczernieli od głodu ludzie, poczęli na własną rękę

organizować zaprowiantowanie rodziny i miasta, wówczas byliśmy świadkami niebywałej organizacji rabunkowej, jaką władze okupacyjne ustanowiły, celem polepszenia aprowizacji urzędników własnych i ostatecznego zniszczenia społeczeństwa naszego. Rozpoczęły się po miastach i wsiach, po drogach, dworcach i pociągach, w dzień i w nocy rabunkowe wyprawy po żywność. Odbierano bezprawnie i cynicznie ostatnie kilo kartofli, które ktoś niósł wygłodzonym dzieciom. Drogi i place targowe, a przede wszystkim dworce kolejowe i pociągi stały się miejscami scen nieludzkich w swej brutalności i sadyzmie. Kto raz widział twarze ludzi ograbionych z worka strawy, zdobytej po całych dniach podróży, kto widział twarze dzieci, daremnie na tę strawę czekających, — ten nie zapomni tego widowiska do końca życia.

Ale cóż, to był tylko rabunek rzeczy i rabunek prawa. Nadeszły wkrótce czasy, kiedy rozpoczął się rabunek ludzi. Bandy hyclów w mundurach urządzać zaczęły po miastach, miasteczkach i wsiach, po placach, rynkach i drogach, po dworcach i pociągach — łapanki, jak łapie się psy. Do budy i jazda. Całymi tysiącami i całymi miesiącami. I tak jak walkę z głodem wygraliśmy nie na skutek „zwiększenia" przydziałów, lecz własnym sprytem, wysiłkiem i zmysłem organizacyjnym, o który rozbiły się wszystkie niemieckie wyczyny rabunkowe —, tak i wojnę z łapankami wygraliśmy sami, własnym systemem bezpieczeństwa na ulicy.

Później obdarzono nas straszliwym widowiskiem. Wymordowano jawnie i w białym świetle dnia wszystkich żydów. Wymordowano ich po zupełnym ograbieniu i wyniszczeniu. Patrzyliśmy na to my i nasze nierozumiejące dzieci. Widzieliśmy, jak strzela się do ludzi na ulicach. Tygodniami całymi czuliśmy na ulicach swąd palonych ciał.

Nie mówiono także na uroczystości pod teatrem o egzekucjach więźniów, o ponurej sławie Łąckiego, Majdanka i Bełżca, o ulicach lwowskich zlanych krwią publicznie rozstrzelanych, o szubienicach wystawionych na widok publiczny, ani o tym, że ci rozstrzelani, pomordowani, zakatowani, wyduszeni w komorach gazowych, likwidowani po Oświęcimach — to są nasi bracia, synowie, ojcowie i towarzysze, nasze siostry i żony, matki, córki i towarzyszki!

I wreszcie to, co ostatnio najciemniejszą żałobę rzuciło nam na serca: programowe i celowe, umyślne i zamierzone poszczucie przez Niemców przeciw nam ukraińskich pachołków hitleryzmu. Przecież to pod ową ochroną niemieckiego miecza i niemieckiej kultury, o której tyle się mówiło na uroczystości trzechlecia, — miały miejsce mordy, dokonywane na ludności polskiej przez ukraińskich rizunów.

Przecież to ukraińscy milicjanci w służbie niemieckiej mordowali Polaków nie dawno we Lwowie. Przecież to nasze dzieci i kobiety padały pod piłą i siekierą morderców o dwa kroki od niemieckich garnizonów, niejednokrotnie na oczach niemieckich żołnierzy.

O tych wszystkich okropnościach krwawego trzechlecia nie powiedziano nic pod teatrem. Ale nie powiedziano także o czymś jeszcze: że przez przeciąg całego krwawego trzechlecia niemieckiej okupacji walczyliśmy z Niemcami bez względu na straty i terror, że żadne metody nie zdołały osłabić w nas woli walki i wiary w zwycięstwo, że walkę z Niemcami, walkę o Polskę i polski Lwów prowadzić będziemy aż do ostatecznego zwycięstwa!

APEL

Jedną z plag społecznych naszego terenu jest wielka ilość bezdomnych dzieci, błąkających się po drogach i ulicach. Są to często dzieci zgubione przez rodziców lub opiekunów w trakcie ewakuacji z terenów przyfrontowych, jeszcze częściej sieroty po pomordowanych przez rizunów ukraińskich Polakach.

Nie wszystkimi takimi dziećmi może się zająć polska opieka społeczna. Wiele z nich tuła się bez domu i opieki.

Apelujemy do społeczeństwa polskiego o samorzutną opiekę nad bezdomnymi i opuszczonymi dziećmi. Ocalenie polskiego życia czy sumienia polskiego dziecka, to obowiązek każdego Polaka.

NIEDOCENIONY WRÓG

Wyniszczony łajdacką polityką okupanta, wygłodzony latami wojny staje nasz naród ostatnio w obliczu jeszcze jednej niepokojącej klęski społecznej, w obliczu groźnie wzrastającego alkoholizmu. Powaga tego faktu staje się wymowniejszą, gdy się zważy, że odbudowa niepodległości wymagać będzie maksymalnego wzmocnienia wysiłków do podjęcia których zatruwane stale alkoholem masy naszego narodu w decydujących momentach mogą nie być zdolne. Alkoholik nawet w czasach najbardziej sielankowych jest elementem o ujemnej wartości społecznej — w czasach, które nadchodzą staje się groźnym bakcylem, rozkładającym żywotne siły narodu. Na pijakach nie można się oprzeć, nie można z nimi przedsiębrać żadnej twórczej i odpowiedzialnej pracy, bo choć nie muszą to być koniecznie ludzie nikczemni, zawsze są ludźmi o ograniczonej woli i wytrzymałości — ludzi słabi, a właściwie chorzy. Walka i praca, jakie nas czekają do swego pomyślnego pozytywnego wyniku, wymagają zdrowych, silnych rąk, otwartych i światłych umysłów. Każdy litr alkoholu skonsumowany przez społeczeństwo polskie, wykreśla z bilansu jego żywotnych sił nowe pozycje. Stan taki nie może trwać dłużej! Wszyscy za wszelką cenę i wszelkiemi sposobami musimy mu przeciwdziałać. Alkoholizm, jako zjawisko trwałe, jest niebezpieczną chorobą społeczną, obciążającą budżet państwowy koniecznością utrzymywania specjalnych zakładów leczniczych, zwiększającą koszta opieki społecznej, pomnażającą obowiązki podatkowe przeciętnego obywatela wydatkami na walkę z alkoholizmem i jego skutkami, na opiekę nad rodzinami nieprodukcyjnych alkoholików. Alkoholizm ponadto potęguje ogólną nędzę w Polsce, gdyż znaczna część zarobków zamiast na najkonieczniejsze potrzeby domowe, zostaje pochłaniana przez koszta alkoholu. Klęska wyniszczenia żywotnych sił narodu polskiego może z czasem przybrać jeszcze bardziej na sile, skoro się zważy, że pijaństwu oddaje się także młodzież, która lekkomyślnie włącza się w szeregi jednostek biernych i ujemnych w ogólnym bilansie sił społecznych.

Dlatego w walce z chorobą pijaństwa musimy wszyscy brać czynny udział — musimy ją tępić przede wszystkiem w gronie najbliższych, musimy otworzyć oczy każdego Polaka na niebezpieczeństwo, jakiem nadużywanie alkoholu zagraża jego społeczeństwu, jego Ojczyźnie i jego osobistej przyszłości.

OBWIESZCZENIE

Na mocy posiadanych uprawnień od czynników oficjalnych, działających w Kraju i z woli Rządu Rzeczypospolitej Polskiej, Komisja Sądząca KWP na posiedzeniu w dniu 7 lipca 44 ustaliła, że em. prof. uniw. Dr. Marceli Chlamtacz, zamieszkały we Lwowie, dnia 1 lipca 1914 r. jako członek rady przybocznej przy niemieckim staroście lwowskim (Stadthauptmannie) wbrew obowiązkowi Polaka przekroczył dopuszczalne granice kontaktu z okupantem, występując nieprawnie w charakterze przedstawiciela ludności polskiej na zebraniu publicznym, zwołanym przez władze niemieckie, w celu zamanifestowania pozytywnego stosunku społeczeństwa polskiego do władz okupacyjnych i w tym charakterze wygłosił przemówienie. W tym samym czasie podpisał imieniem t. zw. Rady Przybocznej odezwę, wzywającą ludność polską miasta Lwowa do wzięcia udziału w tej manifestacji — przez co dopuścił się wykroczenia; „postępowania niezgodnego z racją stanu Państwa i Narodu Polskiego".

Za to wykroczenie nakłada Komisja Sądząca KWP na prof. Dr. Marcelego Chlamtacza na zasadzie § 22 Regulaminu K. S. karę nagany.

ZAGRANICĄ

CHURCHILL O „V 1"

W dniu 6 b. m. złożył w Izbie Gmin prem. Churchill oświadczenie w sprawie niemieckich „bomb latających". Oświadczył on, że już w r. 1943 powstała specjalna komisja do badania raportów o niem. broni tajnej. W sierpniu ub. r. RAF zaatakowała zakłady doświadczalne w Poenemünde, trafiając je i zabijając szereg czołowych konstruktorów niem. W grudniu atakowano z powietrza rampy wyrzutowe, niszcząc około 100 wyrzutni. Wszystko to opóźniło o 6 miesięcy użycie tajnej broni przeciw Anglii i osłabiło jej wyniki. Dotychczas na zakłady produkcji i wyrzutnie nowej broni zrzucono 50 tys. tonn bomb. Bomby latające nie są bronią precyzyjną, działają na ślepo i nie mogą być żadną miarą porównane z działaniem bomb burzących i zapalających zrzucanych przez Sprzym. O ewakuacji Londynu nie ma mowy, jak również o osłabieniu działań wojennych w Normandii.

DE GAULLE W WASZYNGTONIE

W Waszyngtonie odbyło się spotkanie gen. de Gaulle'a z prez. Rooseveltem. W rezultacie obrad, Stany Zj. uznały Francuski Komitet Wyzwolenia Narodowego jako władzę naczelną cywilnej administracji wyzwolonych terenów Francji aż do momentu przeprowadzenia wyborów. Z Waszyngtonu de Gaulle przybył do stolicy Kanady, witany owacyjnie przez Francuzów kanadyjskich i rząd Kanady.

SPRAWY POLSKIE

Wobec przedstawicieli agencji „Reuter" i „Associated Press", oświadczył premier Mikołajczyk, że dowództwo A. K. biorąc udział w walkach z Niemcami w Wilnie, na Litwie i w biłgorajskim, wyko-

nuje instrukcje Rządu Polskiego i Naczelnego Wodza. Na Wołyniu, w rejonie Tarnopola i Stanisławowa oraz na Litwie A. K. nawiązała kontakt i współpracę z wojskami sowieckimi. W Wilnie Polacy walczą w samym mieście z garnizonem niemieckim i polskie to miasto zapisuje się raz jeszcze chlubnie w walce o wolność.

PRZEGLĄD SYTUACJI WOJENNEJ

W Normandii wojska anglo-kanadyjskie po zdobyciu Caen, przystąpiły do natarcia na całym froncie przeciw systemowi obronnemu Rommla. Równocześnie Amerykanie uderzyli z punktami ciężkości na południe od Hay de Puits i północ od St. Lo, wypierając Niemców w ciężkich walkach i przecinając drogę St. Lo Bayeux. W rejonie Caen mimo koncentracji 7-miu dywizji pancernych, Niemcy są powoli wypierani. Linie niemieckie są wszędzie do ostatnich granic naprężone i zaczynają trzeszczeć. Gen. Montgomery oświadczył na ten temat: „Za gorąco tu dla nas i dla Niemców i jedni z nas muszą ustąpić. Ponieważ Sprzymierzeni nie ustąpią za nic, jest rzeczą oczywistą, że ustępują Niemcy. Walczyliśmy ciężko i zaciekle, ale cel został osiągnięty i operacje postępują według planu. Mamy wszelkie powody do zadowolenia. Liczba wziętych przez nas jeńców osiągnęła już 54 tys. Każdy żołnierz Sprzymierzonych ma tylko jedno pragnienie: zakończyć jaknajprędzej wojnę!“

Na temat sytuacji wojennej mówi się w Londynie co następuje: Niemcy dysponują obecnie 305—320 dywizjami, z czego 60—65 jest we Francji, 15—20 w Danii, Norwegii i Niemczech, około 50 we Włoszech i na Bałkanach i około 180 na froncie rosyjskim. Taktyka na froncie wschodnim i zachodnim jest ta sama, lecz warunki są inne. We Francji dywizja przypada na 2 km frontu, na wschodzie na 30 km.

We Włoszech Sprzymierzeni zdobyli Volterrę i zbliżyli się do zasadniczej linii oporu niem. Livorno-Lucca-Pistoia-Florencja. Nad Adriatykiem drugi korpus polski zdobył Osimo i atakuje Anconę, gdzie walki przybierają charakter równie zaciekły jak na Monte Cassino. W zdobytej przez Polaków miejscowości Loreto, Niemcy w jasną noc zbombardowali słynną katedrę Matki Boskiej Loretańskiej, w której znajdowała się kaplica polska.

Na wschodnim froncie trwa zwycięski pochód czterech grup armii sow. między Łotwą a bagnami Prypeci. Po niespodziewanym zdobyciu przez Rosjan Kowla, wzmogli oni swój nacisk na Polesiu, zdobywając kolejno Petrykowo, Łuniniec i pod sam Pińsk. Na Litwie granica polska została przekroczona przez zdobycie Baranowicz i Smorgoni. Szybki pochód Rosjan doprowadził do przecięcia linii kolejowej Wilno-Dźwińsk, otoczenia Wilna, w którym bronią się resztki Niemców w zachodniej części miasta, zdobycia Lidy, Słonimia i przekroczenia rzeki Szczary. W rejonie Mińska zlikwidowano ostatecznie kocioł z zamkniętymi dywizjami niem., zabijając 28 tys. Niemców i biorąc do niewoli 15 tys., w tym 3 generałów. Na froncie prawie 600 km trwa nacisk sowiecki ku Prusom Wschodnim i Bałtykowi. Na Litwie na tyłach oddziałów niem. walczą oddziały A. K., które wzięły również udział w oswobodzeniu od Niemców Wilna.

GŁOSY PRASY ZAGRANICZNEJ

„THE ECONOMIST" O STRATEGII JAPONII

Ludność japońska nie zdaje sobie sprawy, że sytuacja Japonii staje się coraz groźniejsza. Zdają sobie z tego sprawę główni leaderzy. Jaka jest wobec tego ich idea przewodnia polityki? Dążeniem ich jest uzyskanie pokoju kompromisowego, polegającego na zatrzymaniu części zdobyczy przez rezygnację z większości ich. Drogą, prowadzącą do tego jest przede wszystkim zmobilizowanie wszystkich sił narodowych do jaknajwiększego stopnia, celem możliwie trwałego przedłużania wojny — aż do zmęczenia Anglosasów. W tym celu gospodarka Japonii staje się coraz bardziej totalnie wojenna — w przeciwieństwie do pierwszego okresu wojny. Kraje, prowadzące wojnę, nawet Niemcy, starają się część sił wytwórczych kraju pozostawić zdala od pracy dla machiny wojennej ze względu na przyszłość narodu. Niemcy np. ograniczają produkcję włókiennicza, ale nie niszczą maszyn włókienniczych. Nie niszczą wogóle podstaw kapitałowych, potrzebnych do przyszłej produkcji i wogóle działalności pokojowej. Natomiast Japonia właśnie taką drogę wybrała. Potrzeby przyszłe są całkowicie negliżowane na korzyść teraźniejszych potrzeb wojennych. Japonia stopiła maszyny produkcji cywilnej na szmelc — na armaty. Straciła całkowicie przyszłą zdolność konkurencyjną w handlu światowym, jaką miała przed wojną. Nie będzie miała najtańszych jedwabiów, nie będzie produkowała po najniższych cenach rowerów, żarówek i t. p., gdyż podstawa produkcji tych dóbr — kapitał — został użyty na szmelc. Co czeka więc Japonię, jeżeli polityka zmęczenia Anglosasów weźmie w łeb? Jeżeli zażądają oddania wszystkiego, co Japonia zagarnęła teraz i poprzednio?

Strategia japońska przygotowana jest i na tę ewentualność i nie jest wobec niej bezbronna. Bramą tą jest straszak komunizmu. Po wojnie Japonia nie będzie mogła zaopatrzyć swojej ludności w dobra komsumcyjne, ani wogóle w pracę. Powstanie rzesza niezadowolonych i zawiedzionych. Ale tego mało. Obecnie odbywa się kolosalna koncentracja przemysłu w sensie zarzucania (i niszczenia na szmelc) małych przedsiębiorstw nieważnych dla wojny. Drobny przedsiębiorca i rzemieślnik stają się robotnikami. Następuje proletaryzacja. Ten skrzywdzony liczny proletariat fabryczny może być podstawą komunizmu. Japonia będzie więc miała argument wobec Anglosasów. Jeśli odbierzecie nam wszystko — wybuchnie u nas rewolucja komunistyczna. To będzie oznaczało panowanie komunizmu w całej Azji. Być może pod przewodnictwem Rosji. Komunizm spowoduje odcięcie od zagranicy, wywoła autarkię gospodarcza. To wyeliminuje Azję z szeregu rynków zbytu Anglosasów i z kolei wywoła u nich bezrobocie. Straszak jest więc poważny. Dlatego może w Ameryce (The Economist wspomina o tym z niechęcią) myśli się już i pisze jak zdemokratyzować Japonię przy utrzymaniu na tronie imperatora. Autor artykułu (nie podpisany) wyraża pogląd, że przy braku porozumienia między Anglosasami a Rosją, t. zn. gdy Rosja nie zrezygnuje z wpływów na sytuację socjalną Japonii i Azji i nie udzieli pomocy militarnej w postaci oddania baz antyjapońskich — strategia japońska może mieć podstawy powodzenia.

NAJLEPSI NASI AMBASADOROWIE

Walijski „Caernaryon and Denbigh Herald" zamieszcza list G. E. Dav es'a, zatytułowany „Odwaga Polaków":

„Sir! List ten poświęcam Polakom, tym dzielnym ludziom, którzy utracili wszystko, oprócz odwagi i wiary. Wracam właśnie ze Środkowego Wschodu i chciałbym złożyć hołd polskim żołnierzom, których spotkałem, a zwłaszcza młodym chłopcom w różnych ośrodkach szkoleniowych. Młodzieńcy ci są, zdaniem moim — ultra-patriotami, dziarscy, czyści, uczciwi i trzeźwi, pełni wyrozumiałości. aden kraj nie mógłby mieć lepszych ambasadorów. Życzę im powrotu do rodzinnego kraju, szczęścia i pomyślności. Zostawiłem tam trójkę przyjaciół — dwu chłopców i dziewczynę, ofiary hitlerowskiej „kultury". Chciałbym pozdrowić Barbarę, Karola i Henryka Kustra za ich koleżeństwo. Nigdy nie zapomnę ich tragicznych opowieści o sposobach, jakich używali Nazi, torturując te niewinne dzieci. Naszym obowiązkiem jest nie dopuścić do powtórzenia tych okrucieństw. Amerykanie mają slogan: „Pamiętajcie o Pearl Harbour", hasło brytyjskie brzmi: „Pamiętajcie o Dunkierce". I nie mniej pamiętać musimy o Barbarze, Henryku i Karolu i niezliczonych innych dzieciach, które pierwsze cierpiały w jarzmie brutalnego i nieludzkiego narodu.

Nie uspokoję się, dopóki sztandar niemiecki nie zniknie z wszystkich wsi i miast Polski, a na jego miejsce poleci znów dumny, biały orzeł — symbol nadziei, miłości, wolności i sprawiedliwości".

SZKOTKI — POLSCE

„Trzydzieści ochotniczek szkockich, wśród których znajduje się kilka żon żołnierzy polskich, rozpoczęło w Glasgow kurs opieki społecznej, urządzany staraniem Tow. Polsko-Szkockiego oraz Polskiego Min. Op. Społ. W program wchodzą wykłady i praktyka w dziecińcach i ochronkach.

Blisko 100 ochotniczek — m. in. lekarek, pielęgniarek, pracownic społecznych przeszło już szkolenie w Glasgow. Ma ono objąć 1.500 Szkotek, żon Polaków. Ochotniczki przybywają ze wszystkich stron kraju. Akcją kieruje Sir Patrick Dollan, przew. Tow. Polsko-Szkockiego, przedstawiciel Rządu ks. Mendlewski, oraz dowódca wojsk polskich w okręgu Glasgow".

KRONIKA ZIEMI CZERWIEŃSKIEJ

Z TERENÓW ZAJĘTYCH PRZEZ WOJSKA SOWIECKIE

Znów przedostała się do nas garść informacji z terenu okupacji sowieckiej. Z Kołomyji donoszą, że bolszewicy, jak dotychczas, biorą tam do wojska tylko ochotników. Propaganda atakuje często Rząd Polski w Londynie. Milicja jest polska w mundurach bolszewickich. Aresztowano, wywieziono i rozstrzelano pewną ilość Ukraińców. Zdarzają się wypadki aresztowania i wywiezienia też wśród Polaków, dotyczy to jednak tych osób, którym bolszewicy zarzucają zbyt ścisłą współpracę z Niemcami. Ogłoszenia na mieście są w językach rosyjskim i polskim. Stanowiska obsadzone prawie przez samych Polaków. Żywności dotąd nie brakuje z wyjątkiem cukru. Wszystkie waluty kursują, t. j. złoty przedwojenny, złoty emisyjny, ruble i marki. W Kołomyji widziano podobno 2 wyższych oficerów angielskich.

NA FRONCIE SAMOOBRONY

Sytuację można scharakteryzować w sposób następujący: udane akcje terrorystów ukraińskich ograniczyły się w okresie sprawozdawczym do mordów dokonanych na poszczególnych osobach względnie rodzinach. I tak w pow. Kamionka Str. zamordowano 3 Polaków w Żelechowie W., a 7 w Dziłowie. W pow. brzeżańskim zamordowano w szczególnie bestialski sposób 3 osoby w Gaiku k. wsi Łapszyn, w tym dwoje dzieci. W pow. stryjskim i doliniańskim ofiarą padła jedna rodzina polska w Korczynie, jedna osoba w Jezupolu i dwie w Strutyniu Wyż. W tych też powiatach obserwuje się nadal znaczną ruchliwość band — a mianowicie: UPA przeprowadza dalej spis młodych Ukraińców i ćwiczy bandy swoje po lasach. W czasie ćwiczeń wartę ochronną trzymają nieraz kobiety. Z Doliny donoszą, że 2. VII. b. r. rano przemaszerowała przez Strutyń Wyż. banda złożona z ok. 400 ludzi z taborami, końmi, karabinami masz. i poszła w stronę Rypnego. Umundurowani byli w mundury niemieckie, polskie, węgierskie, milicji ukr. i po cywilnemu. Tego samego dnia około południa nadeszła z Maksymówki banda, złożona z około 300 osób, podobnie uzbrojona i umundurowana. Przeszła przez Wełdzirz w stronę Niagryna. Ludność twierdzi, że są to ćwiczenia.

W pow. Gródek Jag. hitlerowcy ukraińscy zamordowali 3 Polaków w Chorośnicy, rzucili granat ręczny na obejście polskie w Stodółce (bez ofiar), ostrzelali ludność polską na polach w Dolinianach (bez ofiar) i usiłowali dostać się przez okno do pewnego mieszkania polskiego na przedmieściu Podgaj. Straże przepędziły napastników.

W okresie sprawozdawczym notujemy radosny fakt, że wszystkie akcje ukr. skierowane przeciw ośrodkom polskim spotkały się ze skutecznym odporem, a z niektórych okolic przychodzą wiadomości o powrocie ludności polskiej do opuszczonych siedzib (Miłatycze), oraz o poważnym załamaniu się nastrojów wśród Ukraińców (bóbreckie). Oto meldunki: Ostre starcie z bandą ukr. nastąpiło ostatnio pod Biłką Szlachecką. We czwartek zeszłego tyg. Ukr. zaczęli strzelać do tamt. Polaków, pracujących w polu. Ci atak odparli. Następnej nocy napadła banda ukr. na mieszaną polsko-ukr. wieś Zuchorzyce pod Biłką. Ludność polska sterroryzowana strzałami, po krótkim oporze opuściła wieś. Banda w całości spaliła polskie gospodarstwa. Niedługo jednak trwała radość Ukraińców z powodu tego „sukcesu". Do akcji wdał się nasz oddział odwetowy. W nocy z 2 na 3 lipca zostały spalone także prawie wszystkie pozostałe we wsi gospodarstwa ukr. przy czym padło ok. 15 Ukraińców. Straty po naszej stronie znikome. Ludność polska, która przed paru tyg. opuściła wieś Miłatycze, wraca po niemieckiej akcji oczyszczania lasów, do domu. Niestety, okazało się, że metody niemieckie są mało skuteczne, gdy chodzi o obronę ludności przed bandami ukraińskimi. Napastnicy po przejściu wojsk, znów się pokazali i strzelają dokoła wsi. Odważniejsi z naszych zostają na miejscu, część jednak wróciła do Dawidowa.



KWITUJEMY odbiór kwoty 850 zł. — 200 zł J. Ronni dla uczczenia pamięci gen. Sikorskiego; 100 zł J. Ronni; 50 zł Październik.
Fundusz Pomocy Ofiarom Terroru: 500 zł „2 i 4".